DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c.k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

Nr 20. 15 Października. 1866.

Treść: Pokłosie dla gór ziemi sanockiej, p. *Ignacego Sołdraczyńskiego*. (Ciąg dalszy) — Rzut oka na stan ziemiaństwa w królestwie Belgijskiem, p. *Juliusza Au*. (Ciąg dalszy). — O prawie propinacyi, p. *W. B. P.* — Handel spirytusem z Szwajcaryą. — Rozmaitości. — Aforyzmy gospodarskie.

POKŁOSIE

dla gór ziemi sanockiej,

przez

Ignacego Sołdraczyńskiego.

(Ciąg dalszy).

4. Krzewy ozdobne i kwiaty.

Hodowla kwiatów i ogrody ozdobne na szerszą skalę, to (w ogólności biorąc) zbytek dla nas w Galicyi; bo to upodobanie, przechodzące bardzo łatwo w namiętność, tylko ludziom majętnym bez narażenia na szwank mienia może być dostępnem. Tem mniej więc zbytek ten dałby się usprawiedliwić w położeniu chudopacholskiem górali. Nie istnieje on jednak w górach, i niema nawet obawy aby tak prędko przeciw niemu występować trzeba. Nie zgrzeszy jednak ciężko nikt, kto kupiwszy sobie za 1 lub 2 guldeny nasienia kwiatów, i wyprosiwszy zkąd gałązki lub odrostki krzewów, pielęgnować je będzie dla przyjemności. Taka niewinna zabawka, sprowadzająca jeszcze korzyść dla zdrowia, nie zniszczy nikogo, i stokrotnie jej sobie prędzej a godziwiej pozwolić można niż niepotrzebnej przegranej w karty, bezustannego ćmienia cygarów, czubów przesadnych w stroju, niepotrzebnych wyjazdów na targi i jarmarki.... *Nie lepiejby to było dobre dziełko nabyć, dziennik, pisemko pouczające trzymać, w ogródku sobie dłubać, przesadzać i cieszyć się kwiatkiem własną ręką pielęgnowanym?...* O! gdyby tego usłuchać chcieli ci, co się nieraz serdecznie nudzą, mając tysiącz-

ne sposoby uprzyjemnić sobie życie na wsi! A jak to miło po latach popatrzyć na to, co własna ręka posadziła, a choć za słabą była sama posadzić, plan własny zakreśliła do zakładu....

W górach musimy się także ograniczyć na pewne gatunki krzewów ozdobnych i kwiatów. Z krzewów róża (ta królowa krzewów), byle nie miesięczna, bo ta w gruncie, choć pod ukryciem, nie wytrzyma *); śniegulec *(symphoricarpos racemosa)* wszelkie spireje, bzy, buldeneże (kalina dubeltowa), sawina, wszelkie gatunki juniperów (jałowców), groch syberyjski,są dla nas. Dodawszy do tego berberys, naszą kalinę, jarząbek, leszczynę, a z drzew brzozę, świerk, jodłę, jawor, brzost, topolę balsamiczną, można mieć bardzo ozdobne kląby; każdy podług swego gustu bardzo małym kosztem ustroić sobie w stanie najbliższe miejsca swej siedziby. Do altanek, słupów, najlepsza winorośl dzika. Clematis musi się na zimę owijać.

Z kwiatów zimotrwałych śliczna malwa *(Atlhea rosca)* niekoniecznie wytrzymuje zimę. Akwilegia mnoży się bez końca i trwa bez końca; piwonie są pewne, lilie to samo; cebulkowe, byle wyjmować zawsze, nie zawiodą. Narcyzy, żonkile, fijołki bardzo stosowne; stokrótka przesadzania przed zimą wymaga, bo zginie. Floksów zimotrwałych wszelkie odmiany zalecam. Goździki zimotrwałe *(Dianthus caryophyllus)* lubią wygniwać przez zimę, albo je myszy zjedzą.

Z kwiatów letnich zalecam lewkonie, flox Drummondi, astry, goździki letnie, bratki *(Viola tricolor maxima)*, nieśmiertelniki *(Elichrysum monstruosum)*, tagetes, ostróżki *(Delphinium)*, Zinie *(Zinnia elegans)*, nasturcyą *(Tropaeolum)*, maki ogrodowe i groszki pachnące **).

Wszystkie te kwiatki oprócz groszków i maku, wysiewam zawsze w rozsadniki naprzód, a potem przesadzam. Wiele jeszcze letnich kwiatów w górach hodować można w parterze; nie wyliczam ich, choć się u mnie mieszczą, podałem tylko z tak zwanych sortymentowych najładniejsze. Wyrzec się góry muszą niestety gieorginij i balsamin. Nie radzę nigdy zapisywać kwiatów w kolorach mięszanych, bo to nie robi efektu, ale parę kolorów jednego gatunku, i tak je kolorami wysadzać. Na rabatach sa-

---

*) Różę na zimę owija się słomą i okrywa koło niej ziemię nawozem. P. A.

**) *Alonsoa Warsevicii* (naszego Warszewicza Krakowianina) bardzo się dobrze utrzymuje w górach. P. A.

dzić w środku zawsze co najwyższe i tak stopniowo, a co najmniejsze jako obwódkę.

Kto pragnąłby kwiaty wazonowe lub krzewy delikatniejsze w górach posiadać (nie mając oranżeryi i nie chcąc jej stawiać), może je przezimować w tak zwanym *lazarecie*. Niech sobie w tym celu wykopie dół w ziemi, ocembruje go brusami, z góry da okna jak w inspektach, zaopatrzy dokoła nawozem końskim, okrywa podwójnemi matami i deskami, aby śnieg szkła nie wygniótł, a może najbezpieczniej w tym lazarecie wazony przezimować *).

Skład ziemi dla kwiatów w ogrodzie i wazonach: dobra ogrodowa a przegniła z trzasek i trocin, dodając trochę nawozu przetrawionego na ziemię *(Kuhlagererde)*. Tylko kamelia i eryka (wrzos) potrzebują ziemi z lasu, z miejsc gdzie szpilki i liść gniją.

Panów blumistów i ogrodników z rzemiosła niech mój traktacik napisany bez pretensyi nie gorszy. Piszę dla braci górali, co nie mają za co trzymać ogrodnika, sprowadzać plant od Bootego z Hamburga po kilkanaście talarów. (Np. widziałem u jednego wioskowego szlachcica „*Araucaryą*" za 45 talarów). Potrafiłoby się i w górach okrywać namiotami kwiaty, jak widziałem w Schönbrunie (hyacynty). Oranżerye o szklannym całkiem dachu możnaby u nas łatwiej i taniej opalić; — ale musielibyśmy się wprzód dokopać złota, srebra, a przynajmniej nafty, a na to się dotąd jakoś nie zanosi.

II.
Rośliny włókniste.
A. Len.

α. Pogląd ogólny. Żadna z roślin wchodzących w zakres rolniczej uprawy w ostatnich latach tyle uwagi w Europie nie zwróciła na siebie, co len. Wojna amerykańska a ztąd przerwa w dowozie bawełny do Europy stała się powodem, że uprawę i uchodzenie (wyprawę) roślin włóknistych, mianowicie lnu, w pismach rolniczej i ekonomicznej treści mocno poruszono; mężowie stojący u steru rządów i ciała zbiorowe rolniczego i handlowego świata poświęciły jej wiele zajęcia, bo *próżnujące warsztaty* i konieczne zaspokojenie najgłówniejszej potrzeby ludzkości, *odzienia*, zaczęły się głośno domagać tego płodu od rolnictwa.

---

*) Cytryny, pomarańcze, oleander, mirt, rozmaryn, bukszpan, geranium, erykę, Daphne odora, fuchsyą, kamelią, wszystko tam zimować można. P. A.

Len więc został z zapomnienia znowu na porządek dzienny wydobyty. Gospodarstwo wiejskie stara się naprawić krzywdę jaką mu tak długo wyrządzało, a zachęcone wysokiemi cenami jakie się otrzymuje teraz za ten produkt, *teorya i praktyka rolnicza* podwajają swe usiłowania, aby udoskonalić ile można jego uprawę, i tym sposobem osiągnąć znaczniejsze korzyści niż te, które rolnictwu przy wysokich kosztach produkcyi a niskich obecnie cenach zboże zapewnia.

Zastanawiając się bliżej nad kwestyą znacznego popytu o len, wypada roztrząsnąć wielostronnie: czyli ten zwrot do uprawy lnu nie zostanie zawiedziony (jak się z wypłodem masowym zboża we Francyi stało) *); czyli wytężenia w tym kierunku znaczne, po ukończeniu się wojny amerykańskiej nie zostaną znowu sparaliżowane dowozem bawełny, gdy do tego obecnie już i Egipt stał się na targu Europy jako producent bawełny znacznym czynnikiem, a nawet próby kultury bawełny w południowej Europie pomyślnie wypadły?

Odpowiedź wypadnie zawsze na korzyść uprawy lnu, ale z pewnem zastrzeżeniem.

Dowóz bawełny z Ameryki zdaje się że tak rychło tych ozmiarów nie przybierze jakie miał. Ze zmianą stos=nków społecznych także, a więc ze zniesieniem niewoli, mieszkańcom Antypodów trochę trudniej dziś przyjdzie masowa produkcya bawełny; tu trzeba dopiero długiego szeregu lat, aby rozrost ludności i postęp w uprawie roli narzędziami i machinami oszczędzającemi ręce dał rezultaty, jakie przy niewoli możebne były do otrzymania przy zwykłej *rutynie.*

Pomimo osławionej urodzajności ziemi południowej części Unii, bawełna bez końca i miary uprawiana tam przez tyle lat wiele okolic zaludnionych gęściej wyczerpała, wiele nawet z nich w pustynie zamieniła. W Ameryce wprawdzie nie brak dotąd dziewiczej ziemi, jest się gdzie posuwać dalej, i tak ciągle się

---

*) Ceny zboża są obecnie we Francyi te same co były w końcu wieku przeszłego, ale dziś produkcya w skutek powiększonych podatków, najmu, czynszów i t. d. znacznie zdrożała. Skargi ztąd są ogólne, i wszyscy światli mężowie Francyi zwracają uwagę rolnictwa na konieczność zmiany jego kierunku ku produkcyi roślin handlowych, nabiału, mięsa i t. p., a zarazem na konieczne ulepszenia produkcyi zapomocą racyonalniejszej a więc tańszej uprawy, aby konkurencyą wytrzymać. Interesujący w tym względzie jest ustęp mowy tronowej francuzkiej z roku 1821 jeszcze: „Aucune loi ne peut prévenir les inconvenients qui naissent de la surabondance des récoltes.“ P. A.

dzieje; wyczerpane ziemie zostają opuszczone, *pioniery* idą dalej na zachód: ale ten proces utrudnia znacznie kulturę; bo naprzód nowe przestrzenie trzeba osuszać, karczować, potrzeba dróg, budowli, kolonizacyi, a za tem dopiero idzie kultura handlowa.

Jest jeszcze i to do uwzględnienia, że Zjednoczone Stany, które już parę razy próbowały zaprowadzenia ceł ochronnych, aby podnieść własny przemysł fabryczny, teraz obarczone kolosalnym długiem zaprowadziły je znowu; na jak długo? trudno oznaczyć, bo w Unii amerykańskiej system gospodarstwa społecznego zmienia się w praktyce dość często *).

Na wszelki sposób są korzystne szanse dla produkcyi znaczniejszej lnu w Europie. (Indye wschodnie wyczerpane już znacznie, nie mogą tu tyle ważyć co ważyły, a i ze zniesieniem niewoli w Rosyi, a pańszczyzny na Litwie i w Polsce rachować się trzeba). *Przesadzone jednak rachuby, oparte na chwilowych wygórowanych cenach surowego lnu, i widoki panów teoretyków obliczających na setki guldenów i talarów czysty dochód z uprawy jednego morga* lnu, *wypadałoby trochę umiarkować; i lepiej na tem rolnictwo na wszelki sposób wyjdzie.*

W Europie (a i w innych częściach świata naszego) dąży dziś wszystko do swych celów pędem pary. Co tylko ludzkości potrzeby zażądają, dostarcza rolnictwo i przemysł przy udoskonaleniu się w obu kierunkach wiedzy ludzkiej i znacznych zasobach nagromadzonego mienia, produkcyą wszelką ułatwiających, w rozmiarach przechodzących często popyt, jak widzimy w stagnacyi częstej handlu w wielu artykułach przemysłu i w surowych płodach. Tego się spodziewać możemy później co do lnu i wyrobów z niego. Chwilowy brak dowozu bawełny z Ameryki stworzył brak materyału do zajęcia warsztatów w Anglii, Niemczech i t. d. Uderzono na alarm. Ceny lnu przy zaniedbanej uprawie ogromnie się podniosły. Umysły poruszyły się na korzyść uprawy lnu. Ale gdy tak jak teraz stopniuje się w uprawie co do przestrzeni i ilości z niej otrzymanego płodu, stopniowanie dalej pójdzie, przyjdzie niezawodnie znowu *do wcale miernych cen,* nawet do chwilowych zatkań ujść odbytu lnu. Ale to jeszcze w polu dalekiem, zresztą i konsumcya się zwiększa i ciągle zwiększać się będzie. *Dziś więc korzystać należy z chwili przyjaznej.*

---

*) Do roku 1818 cła ochronne. — Od 1818 do 1824 wolny handel. — Od 1824 do 1835 cła ochronne. — Od 1835 do 1842 wolny handel. — Od 1842 do 1847 cła ochronne. — Od 1847 do osatnich lat wolny handel. P. A.

β. Statystyka. W żadnym z krajów Europy uprawa lnu co do obszaru nie powiększyła się tak w ostatnich latach, jak w Irlandyi. W roku 1847 pod uprawę lnu zajętych było 58,701 akrów, w roku 1853, 175,495; w roku 1864, 300,000 akrów (angielskich *). Pomimo tak znacznie rozszerzonej uprawy, pokrywa tam produkcya lnu tylko $^3/_{10}$ potrzeby przędzalni maszynowych, a $^7/_{10}$ sprowadzić trzeba. Dowóz lnu do Irlandyi wynosił w ostatnich latach w przecięciu corocznie 2,300,000 centnarów.

Prusy uprawiają 1—1$^1/_2$ morga na sto swej ornej ziemi lnem. Ta produkcya nie wystarcza tak samo. W r. 1863 wprowadzono do Prus 350,125 centnarów lnu, konopi i pakuł, z tego przeszło w wolny handel 250,367 ctr., a wyprowadzono za granicę 116,950 ctr. Wprowadzono więc więcej niż wyprowadzono o 133,417 centnarów.

Według sprawozdania ministerstwa handlu i gospodarstwa krajowego z roku 1864, zajmuje uprawa lnu w Austryi 247,800 morgów n. a. Podług „Austryi“ wynosił wywóz surowego lnu, konopi, przędzy i wyrobów lnianych i konopnych w latach od 1851—1860 przecięciowo rocznie 10 milionów złr. wartości, dowóz 5 milionów. W roku 1864 wywóz dosiągnął 19 milionów, dowóz 12 milionów złr. wal. austryackiej wartości. Z tego widzimy, że choćby te dane były tylko zbliżone do przybliżonych, i o parę milionów myłka zaszła w zestawieniu danych podług berychtów urzędowych **), na wszelki sposób własna produkcya lnu i konopi Austryi nie wystarcza i sprowadzać musi ***).

Co do cen lnu. W Irlandyi w roku 1865 uczynił morg pruski rolnictwu czystego zysku 71 talarów pr. (W roku 1847 płacono za sprzęt z morga pruskiego w Irlandyi 31 talarów, więc było to *brutto).* W Prusiech w roku 1864 dał morg pruski czystego zysku 44 talary. W Austryi przyniósł morg n. a. w ostatnich latach podług danych urzędowych brutto 98 fl. w. a., a biorąc koszta podług produkcyi w państwie Cieszyńskiem (własność

*) 1000 akrów angiels. = 703 morgom austr.

**) Pan X zażądał od pana Y danych co do uprawy lnu w okręgu Z. — Pan Y nie spieszył się. Przyciśniony nareszcie wygotował dla szefa *berycht z głowy (!).* Wiadomy mi ten fakt, i przytaczam go *ot tak nawiasem.* P. A.

***) W katalogu tegorocznej wystawy wiedeńskiej czytamy następne daty do lnu i konopi się odnoszące: W r. 1864 wprowadzono lnu do Austryi 230,411 ctr.; wyprowadzono 18,457 ctr. Konopi wprowadzono 107,673 ctr.; wyprowadzono 66,027 ct. — Uważać trzeba, że mimo tak uderzającej różnicy na wagę między przywozem a wywozem, wartość wywożonego produktu jest znacznie większa, gdyż takowy stanowi prawie samo płótno i przędza gotowa, gdy tymczasem wprowadzany produkt jest całkiem surowy. P. A.

arcyksięcia Albrechta), przyniósł morg n. a. w 12 ostatnich latach netto w przecięciu 50 fl. 8 kr. w. a.

γ. Klimat. Wyczerpanie gruntu. Gleba. Uprawa. Klimat więcej wilgotny a gleba gliniasto-piasczysta są najodpowiedniejsze uprawie lnu. W piaskowych gruntach len będzie bardzo delikatny, ale włókno da słabsze. W gliniastych, zwięzłych, uda się także cienki, ale włókno będzie twarde. Na porzeczynach (zmuliskach) moczarowatych wyrasta wysoki, ale włókno jego grube, szorstkie i drzewiaste.

Len należy do roślin, które osławiono jako bardzo wyczerpujące ziemię. Analiza chemiczna jednak poucza, że aczkolwiek do mniej wyczerpujących ziemię roślin liczyć go nie można, nie jest znowu już takim rabusiem. Produkt cały surowy z 1 morga n. a. przyjmując na 40 centnarów, zawiera w sobie 18 ℔. saletrorodu i 2 cent. części popiołowych. Dając na morg n. a. 2 cent. popiołu z drzewa dobrego i 50 ℔. mączki z kości, pokryjemy cały ubytek części popiołowych, zaś 18 ℔. saletrorodu nagrodzić nie tak trudno nawozem stajennym, a i kości swój (saletroród) oddadzą, bo na zasilenie z powietrza spuszczać się niema co. To co powiedziałem dzieje się wtedy tylko, gdy się len surowy sprzedaje; gdyby jednak kuchy nasienne i wszystkie odpadki z omłotu, międlenia i woda z roszczenia oborze się dostały, wyczerpanie byłoby prawie żadne, bo włókno zawiera sam kwasoród, wodoród i węglik, których powietrze dostarcza hojnie roślinom. *Jeżeli się więc len surowy z miejsca wywozi, o zasileniu roli (uprawiając go na większą skalę) popiołem z drzewa i mączką z kości pomyśleć trzeba.*

W państwie Cieszyńskiem zasiewa się corocznie 300—400 morgów n. a. lnem *). Klimat trochę ostry Szląska, gleba więcej piasczysta sprzyja uprawie lnu. Len sieje się w ziemniaczyskach, pod które dano nawóz. Rola (ziemniaczysko) po sprzęcie pokłada się głęboko w jesieni i oczyszcza starannie z chwastów. Na wiosnę radli się napoprzek, nawzdłuż skródzi, powtórnie zbiera się korzonki chwastów jakieby się znalazły, i zasiewa 3 mece austr. (to jest 1 korzec 15½ garncy naszych) na morg n. a. Po zasianiu daje się po jednym cynku napoprzek, poczem zasiewa się konicz i lekko znowu wzdłuż zawleka. Po ostatniem zawleczeniu

*) Podaję streszczone słowa p. Obratschaja arcyksiążęcego ekonoma, powiedziane na walnem zgromadzeniu Tow. gosp. Szląska austryackiego w r. 1865.
P. A.

wałkuje się lekkim ręcznym wałkiem, i grudki jakieby były rozbija się drewnianemi kijankami. Czas od 20 kwietnia do 20 maja uważa się za najstosowniejszy do siewu. Gdy roślinki powschodzą, posypuje się popiołem. Ku temu obiera się poranki, gdy rosa jeszcze zwilża rośliny. Jeśli pchły ziemne się okazały, zniszczy je posypanie popiołem niezawodnie. Na morg n. a. wychozi 5 do 10 mec popiołu. Potem odbywa się plewienie, ale wczas, nim roślinki nadto podrosną. Gdy główki nasienne lnu poczynają żółknąć, len się sprząta. Wyrwany układa się na polu na sposób belgijski w kapliczki (nasze poprostu kuczki, jak się z gryką np. robi), i tak długo w nich zostawia aż nasienie należycie dojdzie. Poczem wiąże się len w wiązki 12—15 ℔. wied. ważyć mogące i zwozi do stodół. Uważać trzeba przy zabieraniu z pola, bo nasienie lnu lubi wypryskiwać, dobrze więc wiązać go na rozścielonych płachtach. W jesieni lub w zimie młóci się cepami w ten sposób, że się łodygi przykłada okrajkami lub deskami, co je chroni od uszkodzenia przez cepy. Omłócone łodygi oddaje się do arcyksiążęcej fabryki do Cieszyna, która 3—3 fl. 50 kr. w. a. za jeden centnar łodyg zarządom ekonomicznym pojedyńczych folwarków państwa Cieszyńskiego płaci. Zarząd główny sprowadza corocznie $^1/_3$ potrzebnego nasienia lnu rygskiego, resztę zawsze własnego nasienia używa. Len wraca na to samo miejsce (pole) co 10—14 lat. Dotąd p. Obratschaj.

Radzca ministeryalny Pabst objeżdżając w r. 1864 z polecenia ministerstwa handlu i gospodarstwa narodowego powiaty Szląska i Morawy najwięcej lnu produkujące, między innemi mówi w swem sprawozdaniu: „W obwodach olomunieckim i opawskim znaczne przestrzenie poświęca rolnictwo uprawie lnu, pewnie 15, a może tylko 10 odsetków roli ornej. Sieje się tam zwykle len po życie w drugim pożytku, rzadziej w ziemniaczyskach, koniczyskach, albo w świeżej mierzwie. Rola przeznaczona pod len uprawia się bardzo starannie, a i podczas roślinności dba się o len należycie. Orze się zwykle trzy razy, to jest 2 razy w jesieni, a raz jeszcze na wiosnę. Po zbiorze zaś lnu z pola uchodzenie całe jest bardzo nieodpowiednie, ztąd traci produkt niemało na wartości. Pominąwszy że prawie wszędzie dotąd len się rosi, najwięcej z producentów o mędlarniach i uczciwie urządzonych suszarniach nic nie wiedzą. W słowiańskich powiatach Morawy jeszcze więcej lnu sieją, pewnie $^1/_8$ ornej ziemi. Orzą tylko dwa razy, sieją w żytniskach. Nasienie przyorywa się na 2—3 cali głębokości a dopiero zawleka.“

W „Dzienniku agronomicznym lipskim Hamma" na rok 1866 zdybuję się z artykułem p. Henze, z którego następujący wyciąg krótki daję; zdaje mi się że czytelnika zainteresuje.

P. Henze przed laty nabywszy majętność ziemską na Szląsku pruskim nic nie rozumiał (jak utrzymuje) o uprawie lnu; dziś już 180 morgów pruskich corocznie pod nią przeznacza, i sam swój len wyprawia. Znajomości uprawy nabył od dyrektora dóbr hr. Thun-Hohenstein na Tetschen p. Kroepfa *).

P. Kroepf tak pouczał: Aby otrzymać len jednostajnego wzrostu i aby się nie powalił, trzeba się starać, aby nasienie o jednym czasie wszystko zeszło. Osiągnie się to w następujący sposób. Rola w jesieni zorana leży w skibach nietkniętych przez zimę, z wiosny lekko się zawleka, poczem ciężkim wałkiem żelaznym (26 centnarów) wałkuje się. Teraz się len wysiewa i powtórnie wałkuje. P. Henze widział w Tetschen len 4 stopy wysoki **).

P. Henze siewa len o ile może wyczyszczony siewnikiem szczotkowym. Nie plewi lnu nigdy, nasienia rygskiego nie sprowadza, ale własne używa i twierdzi, że nie doznaje z tego powodu żadnego zawodu. Dalej twierdzi p. Henze, że byle roli to oddać co len zabrał od niej, *można go rok po roku siać po sobie.* Próby w tym względzie już przedsiębrał p. Henze lat parę, i odwołuje się na praktyczne doświadczenia innych gospodarzy Szląska pruskiego. P. Henze len swój sam wyprawia. Roszczenie odbywa się u niego w wodzie zimnej stawowej, mędli maszyną siłą lokomobili poruszaną. Otrzymał w roku 1865 z 186 morgów pruskich 577 kóp lnu. Zysku czystego miał z morga pruskiego 54 talary pr. i 4 sr. grosze.

δ. Uprawa i wyprawa lnu w Galicyi. Nie podpada wątpliwości, że w Galicyi uprawa lnu na większą skalę (byle o wyczerpaniu się ziemi nie zapomnieć) przysporzyłaby rolnictwu dochodu. Góry i podgórze nasze całe, ta część kraju najbiedniejsza, mają klimat i glebę odpowiednią. Przyjmując na góry i podgórze 400 mil kwadratowych, a z tego $^1/_{100}$ na uprawę lnu na sprzedaż, mamy 40,000 morgów n. a. Licząc z morga za surowy produkt po

---

*) Ten sam p. Kroepf na wystawie w Dreznie w r. 1865 zadziwił wszystkich sposobem przez siebie ulepszonym uwolnienia łodyg lnu od białka i barwniku w 4 godzinach. Zachowuje on dotąd swój sposób w tajemnicy. P. A.

**) Przed kilkunastu laty jadąc z Drezna do saskiej Szwajcaryi w okolicy Pirna widziałem prześliczne lny, sądzę jednak że więcej niż 3 stopy wysokości mieć nie mogły. P. A.

70 guldenów, otrzymalibyśmy 2,800,000 guldenów brutto, któreby nam się dostały *).

Co do wyprawy lnu, to jest uchodzenia go w domu zupełnego na gotowy produkt do wywozu za granicę lub dla przędzalni własnych, gdybyśmy do nich przyszli, tyle powiem, że takie obchodzenie się z lnem jakie dotąd ma miejsce u nas, jest tylko kalectwem i marnotrawstwem pracy i czasu. Lud w górach niema co robić w jesieni późnej i całą zimę; chłopek sobie po kilkanaście snopków młóci codzień i karmi homeopatycznemi dawkami bydełko, czeladź biała **) zatrudnia się lnem. Większe posiadłosci zarzuciły prawie zupełnie uprawę lnu. Uprawiającym więc len na małą skalę zalecać ulepszenia w wyprawie lnu (wyjąwszy jedno moczenie w wodzie zamiast roszenia) nie miałoby sensu. Trudno tu zaprowadzać machiny do mędlenia, moczenie w kadziach zapomocą pary, klepaczki, szczotki maszynowe. Są to przyrządy i operacye które tylko fabrycznie, *en gros* że tak powiem, przy wiedzy, kapitale i zapewnionej znacznej ilości dobrego surowego płodu dałyby się zastosować z zyskiem.

Nam więc w górach i na podgórzu potrzeba dwóch rzeczy:

Najprzód racyonalniejszej i obszerniejszej uprawy lnu. Powtóre zapewnionego odbytu surowego płodu.

Pierwsze nie tak trudne wcale; co zaś do drugiego, to trzeba koniecznie aby się u nas w górach i na podgórzu, gdzie są warunki do uprawy lnu, zawiązały tak zwane *Faktorye lnu*, któreby zakupywały wszystek surowy produkt całej okolicy (naturalnie to, co od własnego użytku zbywa, więc na sprzedaż przeznaczone) i takowego wyprawą fabrycznie się zajęły, bądź w celach wywozu, bądź same urządzając u siebie obok przędzalnie maszynowe i warsztaty tkackie. Te faktorye najwięcejby się przyczyniły pośrednio i bezpośrednio do racyonalnej i więcej rozszerzonej uprawy lnu. One mogłyby urządzić wyrób ręczny koronek ordynaryjniejszych (jak w Saksonii widziałem i w Bawaryi), bo nasza biała czeladź bardzo pojętna i nie wiele trudu kosztowałoby, aby ją tego nauczyć.

Mieliśmy przed laty już zawiązane takie towarzystwo; niestety, rozwiązało się...

---

*) Dla posiadłości większych, które nie mają rąk, możeby można netto na 40 fl. w. a. przyjąć. P. A.

**) Tak w górach nazywamy płeć żeńską. P. A.

Miejmy nadzieję, że popyt znaczny dziś i ceny wcale nieszpetne na len, przędziwo i płótna z jednej, a brak źródeł dochodu z drugiej strony, zwróci ku uprawie i wyprawie lnu usiłowania naszych rolników. Ale zacząć trzeba od czynu, bo pisać nie dosyć i nie wielka sztuka; sam choć piszę, chętnie to przyznaję.

Dałby Bóg! Ale nie łudźmy się przesadzonemi nadziejami, i obmyślmy dobrze wprzód, aby tak nie było jak przed 18 laty, gdy wiele się rozprawiało, a skończyło się na niczem....

* * *

W górach ziemi sanockiej siewa się len zwykle w drugim pożytku, więc w żytnisku jarem lub jęczmienisku gnojnem; czasem w złamanej łące. Len zwykle się plewi, nasienie sieje się nie wyczyszczone należycie, nie odleżałe, nie wysuszone w piecu *), nie wałkuje się, nie posypuje popiołem. (O niszczeniu lnu przez pchły ziemne nic nie wiemy w górach). Len rosi się na łąkach lub ścierni, mędli sposobem odwiecznym, i przędzie z kądzieli. Że to wszystko *od A aż do Z* złe, osądzi każdy.

B. Konopie.

Uprawa konopi niema dla siebie sprzyjających okoliczności w górach. Konopie wymagają głębokiej, zamożnej ziemi i klimatu łagodnego. Chociaż całe góry ziemi sanockiej sieją konopie, pożytek jednak ztąd, gdy te malutkie wyrastają a często zupełnie chybiają, (a nasienie nie mało zmorzy) jest bardzo mały.

W ostatnich latach zajmowano się wiele doświadczeniami z rozmaitemi roślinami, których włókno zastąpićby mogło bawełnę i len. Robiono próby z brazylijską *bawełną jedwabiastą;* okazała się do przędzenia mało zdatna. *Agave americana* może zastąpić włosień i szczeć świńską. *Esparte i Alfa* daje dobry papier i zdolna do wyrobów kapeluszniczych. Z liści drzewa *śrubowego* robią się wory na cukier i kawę na francuskiej wyspie *Réunion. Coronilla emerus* dostarcza nici i sukna.

Indye wschodnie obfitują szczególnie w rośliny mogące stać się surogatem bawełny i lnu; z *Dschute* w Ameryce robią liny,

---

*) Jest już rzeczą dowiedzioną, i stacye doświadczalne w Prusiech fakt ten skonstatowały, że len wysuszony w piecu i odleżały lat parę w suchem miejscu, nie ustępuje nic w dobroci nasieniu sprowadzonemu z Rygi. P. A.

sieci rybackie i płótno. *Hibiscus moschentos i palustris* tak samo użyć się dają.

P. Squier objeżdżając tropy amerykańskie szczególnie się zasłużył umiejętności robiąc najrozmaitsze dochodzenia w tym względzie. Ciekawe są jego sprawozdania. *Agave*, *Musa textilis*, rodzaje *Ananasu*, *len nowo-zelandski* i inne rośliny mogące się stać przez swe włókno pożytecznemi, a używane od dawna w tych celach ale nieumiejętnie, barbarzyńsko przez mieszkańców tamtejszych, zostały przez niego opisane; ich sposób wyprawy (bo rosną dziko i kultury nie potrzebują) z wielką wytrwałością poprawiony. Nie mało w tym względzie pracowali w ostatnich latach Amerykanie pp. Sanford i Mallory, i Niemiec Hochstetter.

(Dalszy ciąg nastąpi).

RZUT OKA

na stan ziemiaństwa w królestwie Belgijskiem.

(Ciąg dalszy).

1. Les Polders (Żuławy) oddzielone od morza tylko piaszczystem wybrzeżem, są pasem najżyzniejszym. Klimat sprzyja tu nadzwyczajnie wzrostowi trawy, podczas gdy ziemia powiększej części jest napływowa. Dobra mają tu stosunkowo największe obszary; większą część areału pokrywają bogate naturalne łąki i tłuste pastwiska, a tylko wyżej położone płaszczyzny służą uprawie, w której rzep, pszenica i grochy główną odgrywają rolę.

Poldery są siedliskiem chowu bydła, a mianowicie opasowego. Tu jest ojczyzna ciężkiego konia flamandzkiego, który w ciężkim zaprzegu tak znakomite oddaje usługi. Obok opasu bydła rogatego, znajdujemy tu doskonałe gospodarstwa mleczne, wyrób masła i séra. Widzimy że sposób gospodarowania zawarunkowany tu jest jakością klimatu i ziemi.

2. Drugi okrąg, Les Sables (Piaski), jest największy, gdyż obejmuje, jak widzieliśmy wyżej, cztery prowincye. Potrzeba nam tu rozróżnić pomiędzy wschodnim i zachodnim działem, różnią się one bowiem znacznie co do uprawy. Część zachodnia, obejmująca zachodnią i wschodnią Flandryą, każdemu z państw europejskich służyć może za wzór wysokiej kultury, podczas gdy wscho-

dnia część (cała prawie Antwerpia i Limburg) z swemi obszernemi piaskami, mniej powabny przedstawia obraz. Ale i tu napotykamy na znakomity postęp; potrzeba i inteligencya złączyły się tu celem zdobycia dla uprawy obszarów piaszczystych, celem zdobycia niejako nowej prowincyi, dla coraz to wzrastającej ludności. Mówimy o kulturze tak zwanej Kampiny, niedawno jeszcze obszernej, jeziorami i bagniskami przepełnionej pustyni 800,000 morgów obejmującej. Kampina ta rozciąga się aż do Holandyi, tak że i o holenderskiej Kampinie mówić można, którą charakteryzują słowa: piasek i nędza. Warstwa piasku głęboka tu 1—3 stóp, pod nią warstwa żelaznego okru nieprzepuszczalna, pod tą znowu piasek. Już Napoleon I miał na oku melioracyą Kampiny, i rozpoczął w tym celu budowę kanału wychodzącego pod miastem Mastrycht a mającego prowadzić aż do Antwerpii. Nie udało się wykończyć budowy tego kanału, którą przerwał upadek Napoleona. Gdy jednak ludność Flandryi coraz to się zwiększała, rząd belgijski pomyślał na nowo o umożliwieniu uprawy w tej pustyni. W roku 1840, z wyjątkiem małej liczby morgów uprawnych, wszystko tu leżało odłogiem. Pomysłowi temu podniesienia rolnictwa przyszedł w pomoc interes handlu, który najpierwej wpłynął na poruszenie kwestyi dokończenia rozpoczętego przez Napoleona kanału. Przezeń połączono rzeki Maas i Skaldę, poczem dwa jeszcze główne w kształcie łuku założono kanały, od północy na południe ów pierwszy kanał przecinające. Przez doskonale poprowadzone kanały poboczne umożliwionem jest nawodnienie pustyń na obu brzegach kanałów się rozciągających. Po wykończeniu prac tych przygotowawczych chodziło o rzeczywiste wzięcie w uprawę Kampiny, przy czem rząd belgijski napotkał na trudności o których wprzód nie pomyślano. Rozrzuceni po niej ubodzy mieszkańcy, właściciele tych na liche chyba pastwisko przydatnych obszarów, mimo braku kapitału do melioracyi, wzbraniali się odprzedać swych posiadłości. Nadzieje rządu, że gminy dadzą się spowodować do sprzedaży swych pastwisk i lasków, spełzły na niczem. W tym wolnością instytucyj tchnącym kraju chwycić się musiano nareszcie gwałtownego środka, to jest wydania na dniu 27 marca 1847 r. prawa wywłaszczającego, mocą którego zmusić można do sprzedaży właścicieli odłogów, wedle zdania znawców do melioracyi przydatnych. Warunkiem kupna takiej własności było uprawienie ziemi aż do pewnego terminu, w razie przeciwnym kupujący podpada karze.

Koszta kanalizacyi na hektar ($1^3/_4$ morga) wynoszą 130 franków. Nizko położone grunta obracane zostają na łąki, wyżej położone na rolę, najwyższe zaś, niezdatne dla rolnictwa, służą leśnictwu odpowiedniemu wpływom klimatu. Rząd założył tu kolonie i gospodarstwa wzorowe, pomiędzy któremi szczególnie kolonia Lommel się odznacza; obok tego znaczne obszary sprzedał bogatym spekulantom. Osadnicy otrzymywali darmo rolę, budynki, narzędzia rolnicze, ziarno na zasiew, zapomogę na zakupno bydła na sześć lat (aż do roku 1859). I tu pomylono się w rachubie: mianowicie plan ulepszenia kultury zapomocą kolonizacyi zupełnie się nie udał. Zgłaszali się bowiem głównie ludzie nie mający najmniejszego kapitału; rząd zaś nie był w stanie dawać tak znacznych, jak to potrzeba było zapomóg; zgłaszali się przytem ludzie nic umiejący lub nie chcący pracować, urwisze, których inne gminy pozbyć się chciały. Zniesiono też w roku 1860 te kolonie a wystawiono na sprzedaż za wcale wysokie ceny. Dawniejsze te osady prawdziwie pocieszający obecnie przedstawiają widok: w ręku pilnych a obrotnych dzierżawców pustynie te kształt ogrodów przybrały. Jest to najlepszą skazówką, że do jakichkolwiekbądź ulepszeń w kulturze rząd daje pochop, dalsze wykonanie o ile być może prywatnemu przedsiębiorstwu pozostawić należy. Przepyszne tu widzimy sztucznie nawodnione łąki 60—70 centnarów siana z morga wydające. Właściwe rolnictwo zawsze jeszcze tu w kolebce, mimo że coraz więcej ziemi pod pług się dostaje. Głównie tamującą rozwój rolnictwa przeszkodą jest znaczny wywóz siana do miast. Najpiękniejszą z tych łąk sztucznych znajdujemy pod Neerpelt, bezpośrednio nad kanałem położoną, a będącą własnością inżyniera Keelhof, który z polecenia rządu kanalizacyą i irrygacyą kierował. Widzimy z tego wszystkiego, że to co dotąd na owych pustych piaszczystych obszarach zdziałano, nie mniej na uwagę i podziw zasługuje, jak inne na wielkie rozmiary w innych krajach przedsięwzięte melioracye, nie wyłączając nawet osuszenia morza Harlemskiego.

Jeśli zwrócimy się teraz do zachodniej części pasu o którym mowa, to jest do Flandryi wschodniej i zachodniej, ujrzymy tu obszar najlepiej może uprawny w Europie, podobny z wejrzenia i z pracy około niego przedsiębranej do starannie utrzymywanego ogrodu. Nawet Lombardya i Palatynat porównania wytrzymać nie zdołają, zwłaszcza gdy rzucimy na szalę z natury mało urodzajną ziemię (bo i tu piasek przeważa), która to co wydaje, wydaje tylko dzięki pilności i usilnym staraniom mieszkańców. Tu

gdzie rolnictwo najważniejszą i przeważającą liczebnie jest gałęzią przemysłu, znachodzimy ludność najgęściejszą, bo 15,000 ludzi na milę kwadratową. Tu największe przedstawia nam się rozdrobnienie własności ziemskiej, a tysiące nastręcza nam się gospodarstw nie więcej jak jeden morg obszaru mających, a mimo to nie tylko wystarczających na utrzymanie właściciela i jego rodziny, ale będących dla niego źródłem zamożności. Jest to zapewne fakt pocieszający i usuwający wszelką obawę przeludnienia, fakt który winien dla nas być bodźcem do zdwojenia naszych usiłowań. Dwie są głównie charakterystyczne cechy urządzenia gospodarczego tamecznego: Najprzód przezorne zaprowadzenie między-płodów, potem racyonalna uprawa płodów handlowych.

Flamandzki rolnik gdyby ujrzał pola nasze po sprzęcie, sądziłby że się znajduje na pustyni. Nigdy on nie widzi u siebie próżnych pól i nigdy roli spocząć nie dozwala. Umożliwiają to międzypłody. Dla wyjaśnienia rzeczy przytaczamy płodozmian bardzo rozpowszechniony tutaj, rozumie się z odpowiedniemi potrzebom miejscowym modyfikacyami:

1) Konopie. 2) Pszenica, jako międzypłód marchew zasiana na wiosnę pomiędzy pszenicę. 3) Len, jako międzypłód buraki rozsadzone po rychłym sprzęcie lnu. 4) Żyto, międzypłód rzepa w ściernisku zasiana. 5) Owies. 6) Koniczyna. 7) Jęczmień ozimy. 8) Ziemniaki. Liczą pod międzypłody 40 aż do 60 procent całego areału.

Pomiędzy płodami handlowemi len i konopie pierwsze zajmują miejsce. Obok nich widzimy uprawę rzepiu i maku, jako też chmielniki obszerne; wysiew tytuniu i cykoryi stosunkowo nieznaczny.

Na 100 morgach utrzymują tu 72—75 sztuk wielkiego bydła, podczas gdy u nas we wzorowych chyba gospodarstwach 12½—20 sztuk bydła na podobny obszar przypada. Potrzeba jednak do takiego sposobu gospodarowania nietylko nader łagodnego klimatu, ale i znacznego kapitału.

Głównie zatrudniają się uprawą lnu w dystrykcie zwanym Waesland, rozciągającym się nad Skaldą od Gandawy do Antwerpii. Najdelikatniejszy len jednak sprzątają w zachodniej Flandryi w okolicy miasta Courtray. Znajdujemy tu uprawę tak zwanego lnu tyczkowego, osiągającego najwyższy stopień cienkości a wydającego najlepszy materyał do sławnych brukselskich koronek. Nie możemy się wdawać w dokładny opis tamecznego chodzenia około lnu, chcielibyśmy jednak wytłumaczyć przynajmniej nazwę lnu

tyczkowego. Zaraz po wypieleniu lnu ustawiają się tak nazwane poręcze, składające się z widełek drewnianych na 1½ stopy długich, które na 4—5 stóp odległości zatykają się do połowy w ziemię. Na te widełki zakładają się cienkie tyczki, po których rozkłada się chróst lub też i sita drutowe przez które len bujnie przerasta, będąc zarazem zabezpieczonym od pokładania się. Zbiera się tym sposobem z hektara (1¾ morga) omłóconego lnu 10 do 15 centnarów, które przynoszą 3—4000 franków.

Cóż jednak umożliwia taką intensywność gospodarowania osiągającą najwyższy szczebel w międzypłodach i znacznej uprawie płodów handlowych bez wyjałowienia ziemi, bez wypłonienia zupełnego i umniejszenia sprzętów? Pilna uprawa pól powiększej części zapomocą rydla, troskliwe czyszczenie ich z zielska i ciągłe mocne mierzwienie, oto jedyne środki. Mianowicie ze względu na staranne zbieranie i obchodzenie się z mierzwą stajenną a racyonalne użycie nawozów pomocniczych, flamandzki gospodarz wzorem dla nas być może.

Zwróćmy się do trzeciej zony:

3. La Hesbaye, obejmującej prawie cały Hennegau, Brabancyą, południową część Limburga a północną Namuru i Leodyum. Wcale tu inny oku naszemu przedstawia się krajobraz; kraj tu częścią pagórkowaty, częścią górzysty. Miasto spokojnego Flamandczyka zamieszkuje tu więcej ekscentryczny Wallończyk, który z usposobienia swego więcej do przemysłu i górnictwa aniżeli do zatrudnień rolniczych się skłania.

Góry łupkowo-wapienne Ardenów i ich przedgórza kryją znaczne skarby w węglu kamiennym, żelezie, miedzi, ołowiu, cynku, siarce, marmurze i łupku dachówkowym. Tutaj rozgałęził się znakomity przemysł górniczy i fabryczny, jak świadczą o tem znane z kwitnącego przemysłu miasta: Leodyum, Namur i Charleroi.

Chociaż punkt ciężkości jak widzimy leży w pasie tym w właściwym przemyśle, to jednak i ze względu przemysłu rolniczego ciekawych tu dopatrzymy szczegółów. Dobra tu większe jak w dystrycie les Sables, nie osięgają jednak przecięciowej wielkości okręgu Polderów; ziemia wogóle z natury urodzajniejsza niż w drugim pasie, ił i glina przeważają, wpodłuż tylko granicy les Sables jest lżejsza. Stan kultury daleko niższy.

Pszenica, grochy i koniczyna głównemi są płodami; z płodów handlowych wysiewany bywa tylko rzepak, na innych zbywa zupełnie, równie wyjątkowo tylko napotykamy tutaj na tyle ulubione we Flandryi międzypłody.

Właściwy chów bydła bardzo jest ograniczony, chów opasowy za to w pojedyńczych okolicach dość znaczny i do niego skłania doskonały odbyt na bydło opasowe w miastach fabrycznych.

Jako charakteryzującą cechę obwodu tego wymienić nam wypada jeszcze, że tutaj zagościł się przemysł techniczny pomocniczy gospodarski. Podczas gdy w wschodniej części pierwej opisanej zony gorzelnie w niektórych znajdują się gospodarstwach, w różnych okolicach obecnie opisywanych, szczególnie na lżejszych gruntach prowincyi Hennegau i Limburga, napotykamy cukrownie. Przy małych obszarach potrzeba dokupywać buraków. Oprócz tego, podobnie jak w okolicy Magdeburga, istnieje tu roczna dzierżawa pól na uprawę pod buraki. Za dobrze uprawioną i umierzwioną ziemię płaci się roczny czynsz dzierżawny w wysokości 120—135 fl. w. a. za mórg austr.

(Dokończenie nastąpi)

O prawie propinacyi.

Że to prawo dobrze podkopane i zachwiane, nie podlega żadnej wątpliwości; dlaczego tak się stało, nie tu miejsce tego dociekać; że ztąd nie wyniknęła żadna korzyść dla ogółu, jasna każdemu, kto zna stosunki ludu wiejskiego.

Lecz z upływem wieków, a nawet z upływem lat dziesiątek, zmienia się nie jedno, nie dziw więc że i stosunki propinacyjne zmieniły się i jeszcze podlegną zmianie, może nawet bardzo wielkiej *).

Każdy o rzeczy sądzi wedle stanowiska z którego się na nią zapatruje, lub wedle korzyści i szkody jaką z niej ma, lub jakiej się z niej spodziewa.

My jej się przypatrzmy ze stanowiska, które nakazuje: 1ód przedewszystkiem mieć na oku dobro ogółu, więc znowu przedewszystkiem moralność; 2re mieć poszanowanie dla własności prywatnej, która dlatego powinna być świętą i nietykalną, że jej sponiewieranie powiodłoby koniecznie jeśli nie do rozprzężenia

*) Największe jednakże na nic się nie zdadzą, jeśli nie przysporzą dobrego bytu i moralności, a przynajmniej tej ostatniej. P. A.

wszystkich węzłów społecznych, to przynajmniej do zagłady wszelkiego przemysłu a ostatecznie do zatarcia wszelkiej cywilizacyi.

Kto zna naturę ludzką, kto się bacznie rozpatrywał w dziejach ludzkości, dla tego twierdzenie moje jest zupełnie jasnem i żadnych dowodów niepotrzebującem.

Dzisiaj kwestya propinacyjna doszła do tego kresu, że idzie o to, aby prawo jej nietylko właścicielom dóbr tabularnych, ale nawet miastom odebrać za spłatą indemnizacyjnemi papierami,— odebrać *rzekomo* dla zadośćuczynienia zasadzie wolnego zarobkowania.

Nie teoretyk, który, jeśli praktyka co chwila raz w tę, drugi raz w ową stronę nie nagina siłą linii jego kierunkowej, prosto i bezwzględnie dąży do celu, chociażby przyszło rzeki wstecz zwracać i góry przewracać; ale praktyk, który nie lubi sobie zaprzątać głowy myślami niepłodnemi, tem mniej zajmować się próbami, których udanie się nie wiele dobrego a nieudanie się wiele złego wróży; praktyk, który nie lubi zmian, jeśli mu naprzód do oczywistości kto nie udowodni, że te wyjdą na dobre komukolwiek bez najmniejszej krzywdy innym uczynionej; że te, jeśliby za sobą dla tych lub owych jakie niedogodności pociągnęły, przynajmniej w znacznej mierze staną się korzystnemi dla ogółu, z którego z czasem i na pojedyńczych spływać będą koniecznie, — praktyk mówię taki, na propozycyą zniesienia praw propinacyi dla zadośćuczynienia zasadzie wolnego zarobkowania, wielkim zawoła głosem: „Póki też raczycie wielcy w ojczyznie i Europie „mężowie, nie zrażając się bynajmniej trudem i znojem prac „swoich postępowych, uszczęśliwiać dzisiejsze i przyszłe pokolenia? Azali nie wiecie, że my niebożątka padamy pod nawałem „dobrodziejstw któremi nas obsypujecie? że oczy nasze olśnione „są światłem, które nito meteory niebieskie pośród nas rozniecacie, krążąc nieznanemi nam dotąd drogami, a z których dla „nieudolności naszej wyrozumieć nie możemy, do jakiego ostatecznie zawiodą nas kresu?!“

Lecz zstąpmy z hymnu do prostej pieśni, czy tam z oracyi do katechizmu zdrowego rozumu i doświadczenia nieustannego a wiodącego do zniewalającego przekonania.

Pytanie. Kto zyska na zniesieniu prawa propinacyjnego?

Odpowiedź. Nikt oprócz starozakonnych, którzy na podstawie swoich psychologicznych studyów, wpakowawszy się legionami pomiędzy włościan i zostawszy dziesiętnikami, setnikami i tysiącznikami ludności naszej wiejskiej wedle ordynacyi Jetry

zapomocą półkwaterki i kieliszka zdobędą w jednem stuleciu obiecaną ziemię dla siebie i najpóźniejszego swego potomstwa, które będzie rozsiane jak gwiazdy na niebie i piasek na dnie morza.

P. Czy straci kto na zniesieniu prawa propinacyi?

O. Stracą dzisiejsi właściciele i miasta, ponieważ:

Najprzód pozbędą się źródła dochodu, które to źródło wraz z mnożącą się ludnością i wzmagającą się jej zamożnością za nastaniem lepszych i już na dobie będących urządzeń, powinno od dziesiątka do dziesiątka lat bić coraz obficiej.

Powtóre: nabywając w zamian za to źródło pewną sumę w papierach indemnizacyjnych, pomieniają, jak ów stryjek, siekierkę na kijek, bo już dobrze będzie jeżeli za 100 dostaną 50. Nadto, nie dostaną całej równowartości w kapitale nawet za dzisiaj praktykowany dochód, który z powodu zubożenia wiejskiej ludności od lat 20 znacznie się zniżył w wielu miejscach; nadto jakaś część skąpo obliczonego kapitału strąconą im będzie za wydatki administracyjne, które niebogaty właściciel może zastąpić własną lub syna swego pracą; także za koszta komisyi indemnizacyjnej, która się będzie wlokła in infinitum, i.. Bóg tam wie, za co jeszcze?

Potrzecie: właściciele dóbr tabularnych trzymając liczną czeladź, potrzebując licznego najemnika, mając częstokroć znaczne budowle, więc cieślów, murarzów i t. d., zmuszeni będą kupować lichą i drogą gorzałkę od starozakonnych szynkarzów i tymże tyle drugie czynić intraty, ile im będzie czyniła gromada.

Poczwarte: gospodarstwo większych właścicieli zostanie bardzo utrudnione, bo każdy szynkarz, nie chcąc żyć na wsi z gotowego grosza, ponajmuje włościańskie grunta i te będzie obrabiał za miłą gorzałkę, która oceniona wedle jego własnej woli, dozwoli nad potrzebę szafować robotnikiem, więc zużyje go wiele, a tem samem uszczupli go dla dworu, który będzie musiał przepłacać i podpajać.

P. Kto jeszcze straci na zniesieniu prawa propinacyi?

O. Straci *Skarb państwa*; bo chociaż podatek zarobkowy i dochodowy, jaki będą składali szynkarze, aż nazbyt liczni, przyniesie temuż tyle co na spłatę indemnizacyjnych papierów potrzeba i da mu znaczny dochód: to zato restancye podatkowe w gminach wiejskich a pono i miejskich (przynajmniej miasteczkowych) będą rosły z roku na rok... aż do olbrzymich dorosną rozmiarów. Nadto włościanin roz-

próżniaczony i znikczemniały coraz mniej będzie dostarczał zdolnego rekruta, zaczem zmniejszy się namacalnie bezpieczeństwo państwa.

P. Kto jeszcze straci na zniesieniu prawa propinacyi?

O. Już nikt — czyli raczej wszyscy, bo straci publiczna moralność. Nędzy, która wyniknie z zagęszczonych szynków żydowskich, nikt opisać nie jest w stanie, a będzie większą niż była Izraelowa w egipskiej niewoli. Nędza moralna mianowicie niesłychana będzie i już całe plemie naszego wiejskiego ludu nie 40, ale 120 lat po puszczy wodzić potrzeba będzie, aby się wytrzeźwiło, aby się z kału oczyściło. Lecz gdzież się znajdzie Mojżesz i Aaron?.. Daj Boże, żeby nie zawitali od Moskwy, Petersburga, Kazania i t. d.

Ale dam katechizmowi pokój czysty, bom już jego formę zmylił.

Więc cóż czynić z prawem propinacyi? Mówią życzliwi większym właścicielom a przychylni ludowi: należy je odprzedać gromadom. Te zyskają ztąd dochód na potrzeby administracyjne, na koszta utrzymania szkoły, szpitala i t. d. a właściciel większy uratuje mienie, wziąwszy papiery indemnizacyjne, mienie, które inaczej może zejść na zero, ponieważ za zaprowadzeniem urzędów gminnych, kontrola wyszynku piwa, wódki i miodu stanie się we wsi dla dworu zupełnie niepodobną.

Co się tyczy papierów indemnizacyjnych, o tych już się rzekło, co o nich trzeźwo rzec można było. Co zaś do tego, że gromady przyjdą do funduszu, to powiem, że do takiegoż samego funduszu przyjdą, gdy do kas oszczędności przez taki sam przeciąg czasu, przez jaki spłacie indemnizacyjnej trwać koniecznie, będą składały te same ilości pieniężne.

Rzekłem, że przyjdą do tego samego funduszu, lecz rzekłem mylnie; ponieważ w kasach oszczędności co pół roku dolicza się procent do kapitału, zaczem wkładający 100 fl. rocznie, po upływie lat 20tu nie 2000 fl., ale nierównie więcej ma kapitału. A jakiż pożytek z tego nie wyniknąłby dla pojedyńczych włościan, którzy mogliby na małe odsetki, to jest najwyżej na $5\frac{1}{2}$, pożyczać z kas oszczędności? podczas gdy dzisiaj od starozakonnych pożyczają na weksle i fanty na 18—50 i więcej %.

Ależ mówicie: na dawnem w żaden sposób rzecz pozostać nie może. Zgoda! więc po miastach zapobieżcie wzrastającej niemoralności z powodu szerzących się nad miarę rzetelnej potrzeby szynków, zwłaszcza prowadzonych ;przez starozakonnych, którzy

o moralność goimów wcale dbać nie są obowiązani, owszem podsycanie jej ledwie nie za zasługę sobie poczytują; po wsiach zaś zindemnizujcie dworom połowę propinacyi na korzyść gromad i ich własnemi siłami. Administracya należałaby do tego spólnika, któryby drugiemu więcej ofiarował rocznego dochodu; zresztą nie trudno byłoby obmyślić normę, wedle której dwór i gromada mogłyby wspólnie propinacyą administrować. Ztąd byłaby ta korzyść, że czy dwór, czy gromada, a może oboje sprzeciwialiby się demoralizacyi i zubożeniu ludu przez opilstwo i próżniactwo, nieuniknione gdy będzie każdy wedle upodobania szynkował; nieuniknione, mówię wogólności i wtedy, gdy same gromady staną się właścicielkami wyłącznemi propinacyi, bo im się będzie zdawało, jak się to zdaje niektórym gminom szlacheckim (tak zwanej chodaczkowej szlachcie), że przecież niezdrożnie iść za przysłowiem: *wolnoć Tomku w swoim domku*, więc i pić po dziurki, ba! bez upamiętania żadnego.

Są jeszcze głosy za tem, aby kraj nabył prawo propinacyi. Lecz na co ma je nabywać kraj, kiedy je i tak posiada, mając i jeszcze większe mogąc mieć z niego dochody? Kraj tego prawa nabywać wcale nie potrzebuje, jeżeli nie chce kłaść zdrowej głowy pod ewangielią i brać na siebie ciężkiej odpowiedzialności, że nie mogąc zapobiedz nadużyciom, własną swoję ludność demoralizować dozwala.

A cóż się stanie z zasadą wolnego zarobkowania, jeśli prawo propinacyi zniesionem nie będzie?... A cóżby się z nią złego stać miało? Stać ona będzie niewzruszona i będzie ją bez końca do czego stosować coraz ściślej, w miarę intelektualno-moralnego rozwoju ludności.

Szynkarstwo, prawdą a Bogiem, nie jest zarobkowaniem ale jest wyzyskiwaniem. Wyzyskiwaniu drugich należałoby zaś wszelkiemi środkami zapobiegać, tak jak zapobiega pasiecznik, aby pszczoły z jednego ula nie wyzyskiwały (nie rabowały) pszczół w innych ulach pracujących.

Ekonomia polityczna nie jest i nie może pisać się na to, aby się kapitały gromadziły w ręku niewielu osób, lub tylko niektórych klas ludności; lecz ekonomia polityczna i każde poczciwe serce jest za tem, ażeby kto tylko żyw, zdrów i silny, pracą i przemysłem od świtu do nocy bezpośrednio i pośrednio przymnażał majątku sobie, więc i bogactwa narodowego.

Tyle miałem w tej chwili do powiedzenia; dobrzeby było, gdyby inni w sprawie propinacyi głos swój podnieśli. *W. B. P.*

Handel spirytusem z Szwajcaryą *).

Pod tym względem konsulat austryacki w Genewie udziela Izbie handlowo-przemysłowej wiedeńskiej następujących szczegółów:

Spirytus znajdujący się w handlu w Szwajcaryi oblicza się zawsze na 90% Trallesa. Za podstawę służy kwarta pruska (1000=809,19 mass wied.) na 90% Trallesa, a producenci austryaccy najlepiej zrobią, jeżeli cenę swą za wiadro austr. oznaczać będą za 45000 % Trallesa alkoholu.

Z Berlina do Bazylei wynoszą koszta transportu 17 franków 20 cent. za 100 litrów francuzkich (70,7 mass wied.) spirytusu netto, włącznie z cłem wchodowem szwajcarskiem.

Cło wchodowe szwajc. wynosi od spirytusu 3½ franków za 50 kilogramów (= 1 funt cłowy). — 860 litrów franc. ważą 713 kilogr. netto, a z beczką 863 kilogr.

Z Pragi przez Fürth (w Bawaryi) do Lindau wyniosą koszta m. w. 2 fl. 52 kr., a z Lindau do Genewy 1 fl. 31 kr. wal. południowo-niemiecką za 50 kilogr. Fracht jednakże z Pragi do Lindau (2 fl. 52 kr. wal. połud.) mógłby się zmiejszyć o ⅓ przy znacznych transportach spirytusu.

Najlepsze targi do pozbycia spirytusu w Szwajcaryi są: Couvet w kantonie Neufchatelskim, gdzie rocznie więcej niż 400,000 kwart pruskich do wyrobu absintu i wermutu spotrzebowują, Fleurier, Motiers, Neufchâtel, La Chaux-de-Fonds, Locle, Basel, Zürich i Genewa.

---

*) O stosunkach handlu spirytusem austryackim na targach lewanckich podaliśmy wiadomość w Nrze 3 Dziennika Roln. z r. b. — Dodać obecnie winniśmy, iż taryfa przewozu spirytusu na kolei południowej (z Wiednia do Tryestu) zniżoną została na 1,36 centów od centnara i mili, tak iż za całą tę przestrzeń 78½ mil wynosi od centnara cłowego 106,76 centów. Licząc wagę wiadra spirytusu 112 do 120 funtów, opłata za przewóz z Wiednia do Tryestu wyniesie z assekuracyą i kosztami władowania i wyładowania *w przecięciu* od wiadra 1 fl. 27 c. Że zaś fracht z Krakowa do Wiednia wynosi od 1 fl. 25 c. do 1 fl. 35, a w przecięciu 1 fl. 30, więc transport wiadra okowity z Krakowa do Tryestu wynosiłby m. w. 2 fl. 60 c.— Na kolei galicyjskiej pobierają od spirytusu za centnar i milę 2 centy, co czyni od wiadra w przecięciu m. w. 2⅓ c. *(Red).*

Próby spisytusu nadesłane tu przez producentów czeskich są wybornego gatunku, i mogą współubiegać się z towarem pruskim, znajdującym się głównie w handlu szwajcarskim, jeżeli przemysłowcom austryackim dostateczny zwrot podatku przyznanym zostanie.

ROZMAITOŚCI.

Sad śliwowy w różowym kwiecie sprawia bardzo miły a nawet zachwycający widok.

Aby go mieć, należy tuż przy drzewie śliwowem posadzić dziką różę, lub taką, której kwiatu używamy do smażenia. Czy jednej, czy drugiej wierzchołek nie powinien być ani obgryziony, ani obcięty. Zasadzoną obok śliwy różę przywięzuje się do tejże łyczkiem łoziny tak, aby różą wiatr zbytecznie nie kołysał, aby górna jej część nie mogła na dół się pochylać (więc potrzeba w miarę wzrostu róży coraz wyżej podwięzywać ją do śliwowego drzewa), i aby róża nie przylegała szczelnie do śliwowego drzewa.

Nadto należy baczyć, aby śliwa miała kształt estetyczny, który w plastycznym świecie nie obchodzi się bez okrągłości a przynajmniej bez zaokrąglenia.

Należy śliwę prowadzić piramidalnie-okrągławo. Sam jej spód powinien być uwolnionym od gałęzi, a cała powinna być uwolnioną od kolców cierniowych; wierzch jej powinien być owalnie zaokrąglonym.

Róża od dołu, w miarę swego wzrostu, nie powinna się rozpościerać gałązkami, aż gdy dojdzie do wysokości szerzej rozpościerających się gałązek śliwowych, należy aby na wszystkie strony rozpościerała swoje gałązki i strzelała zarazem w górę. Nóż ogrodniczy powinien ją prowadzić.

Samą dolną część śliwy i róży należy obsadzić malinami, aby nie było nagości, i aby był pożytek.

Zasobu urodzajnego ziemi skąpić roślinom ani można, ani wypada.

Zasadą lotnego wzrostu drzew jest cień u dołu, w skutek czego szukają światła u góry.

Kończę słowami:

„Omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci.“

W. B. P.

Aforyzmy gospodarskie.

Czyń jak ów ksiądz, który parafianom ciągle jedno i to samo prawił kazanie, dlatego, że się do nauk z niego płynących nie stosowali. Praw jedno i to samo swoim ludziom, pokąd im się dobrze do głów nie nabije, do serc nie wniknie: ale praw cierpliwie i zrozumiale, a przyjdziesz powolną koleją do wszystkich porządków gospodarskich.

Kto tylko na korzyść baczy a nie baczy na przyjemność, ten wnet osłabnie w gospodarskich usiłowaniach i nie doznając żadnej przyjemności pozbędzie się wszelkich korzyści dla siebie, chociażby najwięcej osiągnął.

Kto pragnie korzyści bez przyjemności, jest grubym egoistą, któremu świat materyalny zapłaci materyalizmem, więc ostatecznie śmiercią bez obudzenia go ze snu.

Obornik jest alfą i omegą w gospodarstwie: od niego poczyna się zamożność gospodarstwa; on jest świadkiem doprowadzonej do wyższego stopnia. Jasna, że zasługuje aby się z nim najtroskliwiej obchodzono. Nie wierzę w gospodarność człowieka, który ladajako obchodzi się z obornikiem.

M. Jawornicki Red. odpow. — Nakł. Red. — W dru. *Czasu* W. Kirchmayera.